

Meksykańscy studenci kontra narkopaństwo

8 listopada 2014

Aby zrozumieć co się stało w nocy z 26 na 27 września w miejscowości Iguala w stanie Guerrero w Meksyku trzeba się cofnąć w czasie i prześledzić różne czynniki, i okoliczności, które doprowadziły do tych krwawych, okrutnych zdarzeń i tego co nastąpiło po nich.

W trakcie samych zjść zginęło 6 osób, 25 zostało rannych i 43 dalej uważa się za zaginione. Większość z nich to studenci odpowiednika naszej Akademii Pedagogicznej: Escuela Normal Rural de Ayotzinapa. Jest to uczelnia o długiej tradycji założona jeszcze w 1926 r. w trakcie wdrażania reform w systemie edukacyjnym i walki z analfabetyzmem spowodowanych Rewolucją Meksykańską. W trakcie całego swojego ponad 80-letniego istnienia, oprócz przygotowywania nauczycieli do pracy w najbiedniejszych i trudno dostępnych regionach stanu Guerrero (południe Meksyku), była też kuźnią wprowadzania idei lewicowych w życie szkoły (zarządzana przez samych studentów w sposób demokratyczny, praca w grupach tematycznych, oddolna organizacja etc.), jak i w społeczeństwie meksykańskim. To stamtąd wywodzili się liderzy ruchów rewolucyjnych i partyzanckich od lat 1950. po 1970. Jest też to jedyna szkoła kształcąca nauczycieli z internatem, dlatego większość jej uczniów wywodzi się ze wsi, z najbiedniejszych warstw społecznych, których nie stać na wysłanie swoich dzieci na studia do miasta. Jest też w całości finansowana z budżetu państwowego, co zawsze było punktem zapalnym i stanowiło problem dla samej szkoły (wieczne niedofinansowanie, brak remontu instalacji, etc.), jak i dla kolejnych rządów lokalnych i federalnych. Ten konflikt o podłożu materialnym i ideologicznym trwa do dzisiaj. Stąd ciągłe protesty studentów i skargi, jak też próby reformy lub zlikwidowania szkoły jako bezpłatnej i publicznej w ciągu ostatnich 8 lat. W 2011 roku

doszło do blokady głównej drogi prowadzącej do kurortu Acapulco, który też leży w stanie Guerrero i śmierci 2 studentów z rąk policji. Mimo utworzenia specjalnej komisji śledczej nigdy nie doszło do ukarania winnych i wyjaśnienia okoliczności śmierci tych studentów. Ci sami politycy, którzy byli wówczas u władzy, dalej są na swoich stanowiskach, a policjanci którzy strzelali do tłumu nie siedzą w więzieniu.

Meksyk od wielu lat słynie z przemocy, uprowadzeń, zabójstw na zlecenie, samowolki policji i coraz większego wpływu karteli narkotykowych. Obecnie możemy już mówić, że na skalę podobną do kolumbijskiej. O ile wcześniej pewne struktury jeszcze działały, to teraz kraj jest pogrążony w chaosie, przemocy i krwawych jatkach. Wszystkie partie rządzące i opozycyjne miały swoje 5 minut, i żadna z nich nie zapobiegła katastrofie przemocy rozlewającej się na cały kraj. Ponadto używają dalej niewspółmiernej siły przeciw własnemu narodowi i obywatelom. Tutaj nie ma nikogo wśród polityków, kto byłby czysty – tkwią w mniejszym lub większym bagnie po uszy, a w ciągu ostatnich dwudziestu lat dochodziło do wielu podobnych wydarzeń, jak te ostatnie w Iguali. Można by wspomnieć chociażby tragedie zaginionych kobiet z miasta Juarez, masakry w Acteal czy Aguas Blancas, etc. To tylko niektóre przykłady.

Nie wiadomo już kto jest kim, bo policjant za dnia nocą staje się członkiem gangu narkotykowego. Trwa w najlepsze handel narkotykami do USA, a w drugą stronę płynie strumień nielegalnej broni. Oczywiście władze nie chcą się przyznać do tego, że mają w tym swój udział i oficjalnie prowadzą walkę z narkoprzestępczością (też przy pomocy agentów amerykańskich), co prowadzi do zbrojnych konfliktów między armią a kartelami, ale też kosztem zwykłych obywateli osaczanych przez jednych i drugich. Próby stworzenia oddziałów samoobrony cywilnej niestety w wielu przypadkach skończyły się fiaskiem poprzez aresztowanie ich liderów i krytykę ze strony państwa, oraz próby przechwycenia ich i przekształcenia w prywatne policje różnych partii (w Guerrero istnieją 4 takie policje –

wszystkie są powiązane z partiami politycznymi, choć niektóre oficjalnie się odcinają od tych wpływów, co czyni z nich również łatwe do manipulacji i użycia w walce z przeciwnikami politycznymi, ale nie do obrony zwykłych obywateli i ich rodzin).

W tym kontekście należy teraz rozpatrzyć to, co się stało w nocy 26 września, kiedy autobusy wiozące studentów do miasta Iguala zostały zaatakowane przez oddziały policji najpierw miejscowej, lokalnej, a potem oddziały prewencji, a z drugiej strony przez kartel zwany Guerreros Unidos (jeden z czterech działających na terenie stanu Guerrero i walczący o wpływy z trzema innymi, jak również z wszystkim co mu staje na drodze). Były 4 ataki – pierwszy ok. 9:00 wieczorem 26 września, a ostatni około 24:30 w nocy 27 września. Miedzy pierwszym a czwartym nie przybył nikt z policji ani wojska, aby zobaczyć co się dzieje i zapobiec dalszemu rozlewowi krwi (mimo, że padły pierwsze trupy i było wielu rannych, którym odmówiono udzielenia pomocy lekarskiej mimo telefonicznego wzywania pomocy i powiadomienia pogotowia oraz przyprowadzenia niektórych rannych do placówki zdrowia, gdzie czekając na pomoc, która nie nadchodziła, wykrwawiali się). Oficjalnie policja zaatakowała bez żadnego konkretnego powodu – nieoficjalnie tych powodów jest mnóstwo. Ale o tym później. W czasie pierwszego ataku ostrzelano dwa autobusy, którymi studenci się przemieszczali aby uczestniczyć w praktykach terenowych i potem pojechać na manifestacje z okazji 2 października w mieście Meksyk (2 października 1968 roku doszło do masakry studentów na placu Trzech Kultur, od tamtej pory co roku odbywają się demonstracje upamiętniające tę tragedię).

Policja lokalna w czasie obstrzału autobusów (oddała około 400 wystrzałów z broni 9 mm i AR -15 i aresztowała 44 studentów z trzeciego autobusu, który nadjechał później, przewiozła ich na komisariat, o czym świadczą zdjęcia z umieszczonej tam kamery umieszczonej oraz zeznania dwóch studentów, którzy widzieli jak samochody policyjne zabierały ich kolegów, kiedy oni sami

byli ukryci), następnego dnia jeden z aresztowanych został odnaleziony ze śladami strasznych tortur, m.in. wydłubano mu oczy i zerwano skórę z twarzy, resztę 43 studentów dalej uważa się za zaginionych choć odnaleziono masowe groby, na których miejsce wskazali aresztowani później policjanci i narkobandyci przyznając się do mordu 17 studentów w nocy z 26 na 27 września. Oprócz tych pierwszych autobusów zaatakowano potem kolejne dwa, którymi przybyli inni studenci z pomocą swoim kolegom na wieść o pierwszym i drugim ataku, i braku reakcji ze strony kogokolwiek (służby zdrowia, policji federalnej, wojska, etc.). Do nich także otworzono ogień, rozbiegli się po mieście i okolicznych górach, gdzie byli ścigani i strzelano do nich jak do zwierzyny łownej. W tym ataku ostrzelano też przypadkowy autobus z powracającymi nastolatkami z meczu, zginął jeden z 15-letnich piłkarzy. Oprócz tego zabito też kierowcę i pasażerkę taksówki. W czwartym ataku na studentów uczestniczyli też narkobandyci z Guereros Unidos, którzy przybyli „na pomoc” policji – obstrzelali studentów (zabili kolejnych dwóch) i nauczycieli, którzy właśnie dawali wywiad mediom (ich przybycie nie zapobiegło dalszej tragedii).

Przyczyny ataku? Moim zdaniem jest ich kilka. Przede wszystkim ze strony władz niechęć do studentów zwanych „normalistas”, ponieważ są jedną z bardziej aktywnych grup społecznych stojących w otwartym konflikcie z polityką na szczeblu lokalnym i ogólnopństwowym (prywatyzacja wyższych uczelni). Poza tym jest to duża grupa (ponad 500 studentów uczy się w Ayotizínapi), dobrze zorganizowana i od lat radykalna w działaniach. Mieszkają razem w internacie i, jak sami mówią, są jedną wielką rodziną. Po drugie – ich działania kompromitują pseudolewicowe władze z partii PRD, które nic nie zrobiły dla szkolnictwa w regionie i zajmują się raczej narkobiznesem. Tutaj mamy też przykład, jaki ma zasięg władzy kartel narkotykowy i jak obsadza swoimi ludźmi teren. W miasteczku Iguala jest to tak ewidentne, że trudno to ukryć, wszyscy o tym wiedzieli od dawna, ale żadne władze (ani stanowe ani federalne) nic nie zrobiły. Bezpośrednią przyczyną

ataku lokalnej policji i kartelu tego dnia było przemówienie (konferencja) żony burmistrza Iguali, która ma zamiar kandydować w przyszłych wyborach. Właśnie tego wieczoru studenci przemieszczali się w autobusach w okolicy budynku, gdzie odbywał się wykład a potem fiesta.

Od tego wydarzeń minęło już trzy tygodnie. Aresztowano pionki, czyli policjantów z Iguali, niektóre płotki z narkogangów, ale nikogo z władz lokalnych czy stanowych. Nikt też nie podał się do dymisji. Rodzinom zmarłych i zaginionych mydli się cały czas oczy i manipuluje informacją o rzekomych poszukiwaniach. Masowe groby, które odnaleziono, dalej są tajemnicą, ponieważ nie dopuszcza się niezależnych specjalistów z Argentyny do pobrania materiału genetycznego i zidentyfikowania ofiar (są spalone przez wapno), choć pierwotnie władze zgodziły się na ich udział w śledztwie. Rodziny i przyjaciele studentów są pozostawieni samym sobie mimo presji międzynarodowych organizacji praw człowieka i parlamentarzystów europejskich.

Wczoraj (12.10.2014) w akcie desperacji studenci podpalili budynek lokalnego rządu a w całym Meksyku odbywają się liczne strajki, okupacje i protesty. I co? I nic? Gubernator stanowy chce referendum o jego odwołaniu, bo sam się nie podda, w jego mniemaniu byłoby to przyznaniem się do winy, a prezydent Meksyku nabrał wody w usta i dystansu od całej tragedii tak, jakby stan Guerrero leżał na Antarktydzie a nie w państwie Meksyk.

MIESIĄC PÓŹNIEJ

Dziś 26.10.2014, dokładnie miesiąc temu miały miejsce wydarzenia w Iguali, stan Guerrero w Meksyku, gdzie doszło do ataku policji na autobusy wiozące studentów. Coś się zmieniło od czasu kiedy pisałam o tych wydarzeniach pierwszy tekst? Dużo i niewiele zarazem. Przede wszystkim 43 osoby, studentów wyższej szkoły pedagogicznej, dalej uważa się za zaginionych. Nikt oficjalnie nie chce potwierdzić, że ciała znalezione w masowych grobach mogą należeć do nich. A tych masowych grobów

jest już 30!

Całe połacie wzgórz obok miasta Igala jest pokryte krwią ofiar polityki miejscowego burmistrza i jego rodziny (do spółki z policją i narkomafią). Ile tam jest ofiar nikt dokładnie nie wie. Ostatnie doniesienia mówią, że znaleziono groby ze zwęglonymi ciałami lub oblanymi substancją chemiczną (prawdopodobnie kwasem) a oprócz tego plecaki, piórniki, buty etc., co mogłoby jednoznacznie wskazywać, że są to ciała poszukiwanych studentów. Trzeba dodać, że odkrywaniem tych masowych grobów wcale nie zajmuje się policja, ale miejscowe milicje zorganizowane przez samych mieszkańców stanu Guerrero wobec opieszałości w poszukiwaniach, jakie wykazują władze na wszystkich szczeblach. Tak naprawdę to tylko obywatelom zależy na odkryciu strasznej prawdy. Rząd tymczasem nic nie robi – albo po prostu milczy i nie odpowiada na pytania, albo powtarza jak mantrę słowa o tym, że działa i robi wszystko bla bla bla, albo jeszcze dokładniej, to ujmując robi coś tyle, że odwrotnie: ukrywa prawdę, używa studentów jako karty przetargowej w swojej brudnej polityce, manipuluje wobec zbliżającej się kampanii wyborczej i wyborów w 2015. Szczytem cynizmu jest zaś postawa samych deputowanych ze stanu Guerrero, którzy na swoim ostatnim posiedzeniu nie zajmowali się wcale sprawą zaginionych, torturowanych i zabitych studentów, ani problemem przemocy w regionie (ludzie boją się chodzić po ulicach – stolica stanu Guerrero i inne miasta wyglądają nocą jak wymarłe).

Ich głównym punktem obrad było zamknięcie akademii pedagogicznej raz na zawsze, by jej uczniowie nie stanowili zagrożenia dla porządku publicznego i w ten sposób skończyć z obywatelskim nieposłuszeństwem i protestami. Trzeba dodać, że tak byłoby najwygodniej dla wszystkich partii politycznych, które dziś znajdują się pod pręgierzem opinii publicznej. Słysząc powszechne głosy o całkowitym bojkocie wyborów i odwrócenie od systemu partyjnego w Meksyku. W tak zwanym międzyczasie, gdy politycy głowią się jak uratować swoje

dupska, w całym Guerrero, jak i innych częściach kraju, trwają powszechne strajki, protesty uliczne w różnych formach – od marszy pacyfistycznych po masowe rozruchy. W Guerrero podpalono sporo budynków państwowych i partyjnych, zajęto rozgłośnie radiowe, place, ratusze, wywłaszczono supermarkety wielkich sieci (teraz policja broni wejścia do nich z kałachami w rękach) a towary rozdano potrzebującym, etc. W innych miejscach, na przykład w stanie Meksyk, ludność paliła samochody policyjne i komisariaty mając dosyć bierności tamtejszej policji, okradania ich i pomocy w uprowadzeniach. Trwają też protesty w centralnej części Meksyku, w mieście Guanajuato, gdzie znaleziono tydzień temu zwłoki innego studenta. Jak podają naoczni świadkowie – wcześniej policja dokonała próby wymuszenia od niego pieniędzy, potem aresztowała go a następnego dnia rano podano, że spadł z dachu budynku próbując dokonać kradzieży. Jago koledzy, rodzina i przyjaciele wszczęli kampanię przeciw kłamstwu – żądają ukarania winnych i rzetelnego śledztwa. Nieoficjalnie podaje się, że zginął z rąk policji i został zrzucony aby upozorować wypadek.

W tym samym czasie policja i wojsko dokonało pokazowych akcji przeciwko narkomafii zamieszanej w wydarzenia w Iguali. Zabiła jednego z jej przywódców (oficjalna wersja policyjna jest taka, że sam osaczony się zastrzelił), a drugiego aresztowała. Wszystko to ma pokazać, jak sprawnie działają służby mundurowe i oczyścić je ze współudziału w zbrodni. Rozwścieczeni takim obrotem sprawy narkobossowie, widząc że całą odpowiedzialność chce się zrzucić tylko na nich, a politycy wyjdą z tego bez szwanku, wywiesili kilkumetrowy transparent w Iguali podając imiona i nazwiska wszystkich polityków, szefów policji, prokuratorów etc., którzy współpracowali z nimi od lat, a którzy teraz udają, że nie mają z tym nic wspólnego. Jaka tragiczna musi być sytuacja, żeby kaci podawali nazwiska współkatów i w ten sposób odwalali robotę systemu sprawiedliwości, który niczego nie jest w stanie ustalić od miesiąca. I to w erze internetu, satelitarnych zdjęć,

podśluchów, kamer na ulicach i innych narzędzi totalnej inwigilacji, gdzie puszczenie bąka trudno ukryć?

Jednak cała sprawa już wymyka się spod kontroli rządu i tak naprawdę czas działa przeciwko władzy, bo siła buntu rośnie, przyłączają się do niej różne grupy społeczne i organizacje, i jeśli na początku była to tylko sprawa lokalna, to teraz jest już ogółopañstwowa a nawet międzynarodowa (spadek inwestycji, zawieszenie podpisania traktatu o współpracy z UE, protest Parlamentu Europejskiego, śledztwo ONZ, etc.)

43 studentów stało się jakby hasłem wywoławczym do przebudzenia się uśpionych, zastraszonych Meksykanów, by wstać i walczyć o swoje prawa. Wielu z nich, którzy nie zdawali sobie do tej pory sprawy w jakim państwie żyją, uświadomili sobie, że z demokracją, nawet tą przedstawicielską, nie ma ono niczego wspólnego. Meksyk podąża drogą Kolumbii, narkopaństwo oplata swoich obywateli mackami, niczym ośmiornica, a resztki demokracji to tylko jakieś pozory na papierze, w które już nikt nie wierzy. Miejmy nadzieję, że śmierć tych chłopaków nie pójdzie na marne i że nie skończy się to tym, że trafiają na karty zapomnianych bohaterów historii. Meksyk po latach letargu znów się budzi i staje do walki, tak jak w 1910 r., gdy wszystkich prześladowała dyktator Porfilio Diaz... Świadczą o tym tłumy, które wyległy 22 października na ulice meksykańskich miast i powiedziały „basta”. Życzę im powodzenia w drodze do normalności i pozbycia się raka, którego sobie sami zafundowali przez lata tolerując wzrost przemocy, korupcji, niszczenia środowiska, wyprzedawania majątku narodowego korporacjom, bezkarności i niewydolności prawa wobec polityków, niszczenia społeczności indiańskich, cichego przyzwolenia na handel bronią i przemyt narkotyków. Żeby urwać głowę Hydrze trzeba by jeszcze zmienić relacje z USA, ale to jest kolejny krok po uporządkowaniu swojego podwórka.

Autor: NataKr

Źródło: [CIA](#)